

28 sierpnia. XXII Niedziela zwykła. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Syr 3,17-18.20.28-29) Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. O ile wielki jesteś, o tyle się unizaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony. Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła w nim zapuściło korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieści, a ucho słuchacza jest pragnieniem mędrca.

(Syr 3,17-18.20.28-29)

Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. O ile wielki jesteś, o tyle się unizaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony. Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła w nim zapuściło korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieści, a ucho słuchacza jest pragnieniem mędrca.

(Ps 68,4-7.10-11)

REFREN: Ty, dobry Boże, biednego ochraniasz

Sprawiedliwi cieszą się i weselą przed Bogiem,
i rozkoszują radością.

Śpiewajcie Bogu, grajcie Jego imieniu,

cieszcie się Panem, przed Nim się weselcie.

Ojcem sierot i wdów opiekunem
jest Bóg w swym świętym mieszkaniu.
Bóg dom gotuje dla opuszczonych,
jeńców prowadzi ku lepszemu życiu.

Deszcz obfity zesłałeś, Boże,
Tyś orzeźwił swoje znużone dziedzictwo.
Twoja rodzina, Boże, znalazła to mieszkanie,
które w swej dobroci dałeś ubogiemu.

(Hbr 12,18-19.22-24a)

Bracia: Nie przystąpiliście do dotykającego i płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmiących trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił. Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do pośrednika Nowego Testamentu, Jezusa.

Aklamacja (Mt 11,29ab)

Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.

(Łk 14,1.7-14)

Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. I opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie wybierali pierwsze miejsca. Tak mówił do nich: "Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: "Ustąp temu miejsca"; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: "Przyjacielu, przesiądź się wyżej"; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony". Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: "Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych".

Komentarz:

Nie lękaj się ostatniego miejsca, raczej ciesz się z tego, że innym przypadło miejsce wyższe od twojego! I druga rada Pana Jezusa, równie bulwersująca: zapraszaj na ucztę ubogich, ułomnych, żebraków, wszystkich takich, którzy nie mogą ci się odwdzięczyć!

Duch obu tych rad jest mniej więcej taki: staraj się przekraczać swój egocentryzm, ucz się cieszyć dobrem innych ludzi, staraj się być człowiekiem bezinteresownym!

Czasem stawiamy sobie pytanie: czy bezinteresowność w ogóle jest możliwa? Nie zapomnę, jak przyszedł kiedyś do mnie pewien siedemnastolatek ze stanowczym żądaniem, żebym mu udowodnił istnienie bezinteresowności, przy czym on sam dobrze „wiedział”, iż żadnej bezinteresowności na świecie nie ma. Ja, naiwny, podjąłem wyzwanie i próbowałem go przekonać, że ludzie bywają naprawdę bezinteresowni.

Żadne argumenty nie pomagały, w końcu sięgnąłem po argument — wydawało mi się, że rozstrzygający. Mówię mu tak: „Co jak co, ale chyba nie zaprzeczysz, że bezinteresowna jest matka w swojej miłości do dziecka”. Jemu się tylko oczka zaświeciły. Widać było, że ten argument miał przemyślany. Mówi mi tak: „Miłość mamusi? Proszę księdza: hormony, a nie żadna bezinteresowność!”

Wtedy chyba sam Duch Święty mnie oświecił i mówię mu tak: „Może i masz rację, nie wiem, ale jedno wiem na pewno — że jeżeli ty sam będziesz próbował postępować w sposób bezinteresowny, to o dwóch rzeczach się przekonasz w sposób ewidentny. Po pierwsze, że naprawdę można być bezinteresownym, i po drugie, że masz bardzo dużo racji, podejrzewając, że nasza bezinteresowność jest naznaczona różnymi niedoskonałościami”.

Jeszcze zwrócę uwagę na to, że o bezinteresowności warto mówić również dlatego, że niekiedy pod tą nazwą ukrywa się zwyczajna ludzka sprawiedliwość. Spróbuję to pokazać na przykładzie małżeństwa. Wyobraźmy sobie małżonków, którzy oboje bardzo zdecydowanie postanowili do wspólnego życia rodzinnego wkładać z wszystkiego po połowie. Otóż chcemy czy nie chcemy, w każdym z nas jest coś takiego, co można nazwać egocentrycznym skrzywieniem. Jeżeli wkładam do naszego życia rodzinnego tylko połowę siebie, to tak naprawdę wkładam weń jedną trzecią. I jeżeli moja żona czy mój mąż chce wkładać dokładnie połowę, to też jest to tylko jedna trzecia. A kto włoży tę pozostałą jedną trzecią?

Między innymi również dlatego trzeba mówić o bezinteresowności, żeby jakoś uzupełnić te braki w naszych powinnościach wynikających ze sprawiedliwości, które związane są z naszym skrzywieniem egocentrycznym. Ale rzecz jasna, Panu Jezusowi chodzi w dzisiejszej Ewangelii o coś znacznie więcej. On podpowiada nam, żebyśmy uczyli się cieszyć z tego, że innym przypadło miejsce wyższe od mojego, że inni więcej znaczą i więcej niż ja osiągnęli.